Przypomnienie najważniejszych faktów

Przypomnijmy, że Antoni Macierewicz umieścił 4 czerwca 1992 r. nazwisko Leszka Moczulskiego na liście 66 osób, które wg zasobów archiwalnych byłej SB były ewidencjonowane jako tajni współpracownicy Służby Bezpieczeństwa (zwanej potocznie "listą Macierewicza"). Antoni Macierewicz uczynił to powołując się na uchwałę lustracyjną Sejmu z 28 maja 1992 r., która została uchwalona m.in. głosami KPN. Obok Leszka Moczulskiego tzw. "lista Macierewicza" zawierała nazwiska m.in. Lecha Wałęsy (ówczesnego prezydenta), Wiesława Chrzanowskiego (ówczesnego marszałka Sejmu) oraz Zdzisława Najdera (szefa doradców premiera Olszewskiego).

Próba wykorzystania "listy Macierewicza" do rozbicia klubu KPN (materiały SB nt. Leszka Moczulskiego Antoni Macierewicz i Jan Olszewski okazywali - jeszcze przed 4 czerwca 1992 r., poza jakąkolwiek procedurą - wybranym posłom KPN nakłaniając ich do usunięcia Leszka Moczulskiego i głosowania przeciwko odwołaniu rządu Jana Olszewskiego) spowodowała, że KPN głosowała za odwołaniem tego rządu, co przyczyniło się do jego upadku.

Po uchwaleniu ustawy lustracyjnej w 1999 r. Leszek Moczulski jako pierwszy w Polsce złożył wniosek do sądu o tzw. autolustrację (Moczulski nie piastował wówczas żadnej funkcji publicznej i nie podlegał lustracji z urzędu).

W 2001 r. sąd I instancji uznał, że jego oświadczenie lustracyjne zaprzeczające współpracy z SB jest prawdziwe, jednak sąd II instancji uchylił ten wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania a sędzia Bareja, który wydał w pierwszej instancji wyrok korzystny dla Moczulskiego sam został oskarżony przez Rzecznika Interesu Publicznego o... współpracę z SB (potem uniewinniono go od tego zarzutu a sam sędzia wkrótce zmarł).

W 2005 r. sąd lustracyjny I instancji stwierdził, że Leszek Moczulski w latach 1969–1977 jednak był tajnym współpracownikiem SB i otrzymywał za to wynagrodzenie. Wyrok ten wydał sąd pod przewodnictwem sędzi Małgorzaty Mojkowskiej, o której Lech Kaczyński powiedział: "Pani sędzia Mojkowska nie jest osobą, której nazwiska nie znam. Wiem z jakich środowisk się wywodzi. To nie powinno mieć żadnego znaczenia, ale [...] straciłem tę pewność, że to takiego znaczenia nie ma". Lech Kaczyński powiedział te słowa po wydaniu przez sędzię Mojkowską wyroku w sprawie lustracyjnej Zyty Gilowskiej. Media wiązały tę wypowiedź z faktem, że ojciec sędzi Mojkowskiej był na przełomie lat 60. i 70. redaktorem naczelnym "Trybuny Ludu".

Wyrok niekorzystny dla Leszka Moczulskiego uprawomocnił się 12 września 2006 r. Sąd II instancji, odrzucając tezę lidera KPN o fałszowaniu dokumentów.

Kasacja Leszka Moczulskiego została ostatecznie oddalona przez Sąd Najwyższy 17 kwietnia 2008 r. Skarżący zarzucał m.in., iż w wydaniu wszystkich trzech niekorzystnych dla niego orzeczeń lustracyjnych uczestniczył jeden i ten sam sędzia, co naruszało zasadę kontroli instancyjnej orzeczeń. Sędzią tym był Rafał Kaniok - ten sam, który kilka lat później uznał, że skatowanie na śmierć Grzegorza Przemyka nie było zbrodnią komunistyczną i uległo przedawnieniu. W ustnych motywach Sądu Najwyższego podkreślono, że dla uznania, że ktoś współpracował z SB "przekazywane informacje nie muszą być dla SB szczególnie istotne". Nadto wskazano, mając na myśli Leszka Moczulskiego, iż "(...) nie można mówić, by był on jednocześnie agentem i działaczem opozycji", innymi słowy z chwilą podjęcia przez Leszka Moczulskiego jawnej działalności opozycyjnej w ROPCiO w marcu 1977 r. jego "współpraca" z SB ustała.

W kwietniu 2011 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że proces lustracyjny Leszka Moczulskiego naruszał prawo do rzetelnego procesu gwarantowane postanowieniami EKPCz poprzez ograniczenie prawa do obrony.

W związku z tym wyrokiem Sąd Najwyższy w 2012 r. uchylił orzeczenia stwierdzające, że Leszek Moczulski współpracował z SB w latach 1969–1977, a jego sprawę przekazał Sądowi Okręgowemu w Warszawie jako sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.